Listek dębu

Wiosną na drzewach pojawiają się liście. Początkowo, zamknięte w małych pąkach, odważnie rozwijają się w słońcu, ujawniając swoje piękne, zielone kształty. W ten sposób pojawił się listek na małej gałązce. Wyrastała ona z dużego konaru, a ten z pnia ogromnego drzewa. Drzewem tym był dąb, który rósł w samym środku parku. Listek wyglądał tak jak inne listki rozwijające się na dębie. Był zielony i trochę postrzępiony. Coś jednak odróżniało go od innych. Był bowiem najbardziej oddalony od głównego pnia dębu spośród wszystkich listków. Z tego też względu drzewo nadało mu imię Skrajny. W parku drzew było wiele. Skrajny rósł na gałązce, która sięgała sąsiedniego drzewa. Jakże zaskoczony był Skrajny, gdy na gałązce tuż obok wyrosły listki dużo większe i bardziej postrzępione od niego. Były to liście klonu. Skrajny szybko zaprzyjaźnił się z sąsiadami. Listki obu drzew często razem się bawiły. Kąpały się w kroplach deszczu, opalały w promieniach słońca, a gdy wiał wiatr, huśtały się wesoło. Wspólne zabawy nie podobały się drzewom. Od niepamiętnych czasów toczyły one spór o miejsce w parku. Każde chciało zająć go jak najwięcej tylko dla siebie. Zdarzało się nawet, że drzewa okładały się wzajemnie gałązkami. Razu pewnego doszło do zwady. Gałązki ścierały się ze sobą tak mocno, aż kora zaczęła się z nich złuszczać. Dąb zakazał od tej pory wszystkim listkom kontaktowania się z klonem. Listek Skrajny nie był zachwycony tą decyzją. Bliżej mu było do liści klonu niż do innych listków dębu. Bał się jednak przeciwstawić woli drzewa. Nie bawił się już z liśćmi klonu. Były to smutne dni. Nie miał do kogo się odezwać. Gdy na gałązce usiadł pan wróbelek, Skrajny od razu się ożywił. Zaczął kiwać się i wesoło szeleścić. Spodobało się to wróbelkowi. Następnego dnia również przyleciał. I następnego, i kolejnego. Przylatywał codziennie i coraz dłużej przesiadywał na gałązce. Któregoś dnia wróbelek przyleciał z panią wróbelkową. Długo oglądali miejsce, huśtali się na gałązkach, aż w końcu zaczęli wić gniazdo z patyczków. Budowali je między dwiema gałązkami. Jedna należała do dębu, druga do klonu. Po tygodniu budowa była ukończona. Ptaszki zasiadły w gnieździe i wesoło się rozśpiewały. Wieści o nowych lokatorach szybko się rozeszły. Dąb i klon, mimo wiecznych sporów, zawarły rozejm. Postanowiły, że nie będą się więcej okładać gałązkami. Zdecydowały także, że dołożą wszelkich starań, by ich gałęzie kołysały się jak najmniej, aby nie uszkodzić gniazda. Listek Skrajny bardzo się z tego ucieszył. Znowu mógł bawić się z liśćmi klonu. Tak jak poprzednio, listki kąpały się w deszczu i opalały na słońcu, ale już nie huśtały się na wietrze. Dbały o to, by gałązki z gniazdem się nie kiwały. Za to spodobała im się inna zabawa. Wkrótce w gnieździe pojawiły się pisklęta. Listki bawiły się z nimi w samoloty. Udawały, że mają skrzydła, i razem ćwiczyły pierwsze loty. Z czasem pisklęta urosły i naprawdę odleciały z gniazda. Listki również przeżyły swój pierwszy i jedyny lot. Jesienią zabarwiły się na piękne kolory i spadły z drzew. Nie jest to jednak powód do zmartwienia. Wiosną ponownie pojawią się na drzewach. Może nawet wróbelki wrócą. Znowu będzie zielono i gwarnie, listki zaszeleszczą, a ptaszki zaśpiewają.

Wszyscy, którzy kochają przyrodę, na pewno czekają na tę chwilę.

eko_bajki

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026